# PRZEGLĄD LEŚNICZY

ZAŁOŻONY W ROKU 1876

CZASOPISMO MIESIĘCZNE

POD REDAKCJĄ JÓZEFA ZIÓŁKOWSKIEGO

PRENUMERATA: Przy odbiorze w ekspedycji miesięcznie: 0,75, kwartaln. 2,25 złp., z wysyłką pocztową mies. 0,85, kwartaln. 2,55 złp.

CENA OGŁOSZEŃ: za całą stronę 40,00 złp., ½ str. 20,00 złp., ¼ str. 10,00 złp., ⅛ str. 5,00 złp., 1/10 str. 4,00 złp., na 1 str. okładki 10% drożej

RABAT: Przy 3-6 razow. ogłosz. 5%, 7-12 razow. 10%, stałe ogłosz. 20%

Redakcja, Administracja i Ekspedycja przy ul. św. Marcina 57, III. piętro

# TREŚĆ.



ŁUCJAN STRYCZYŃSKI.

# Sztuczne nawozy pod sosnę.

(Dokończenie).

Jednym z najważniejszych czynników, użyźniających glebę leśną, jest ściółka. Jako obfita pokrywa z opadłych liści, gałązek, obumarłej roślinności, ulega ona humifikacji przy dogodnych warunkach, a wszystkie zawarte w niej składniki mineralne, pobrane z różnych warstw ziemi i złożone w opadłych cząstkach, powracają do gleby, dając się ponownie zaczerpnąć korzonkom drzew. Ściślej rzecz biorąc, proces ten jest więcej skomplikowany i ściółka odgrywa jeszcze większą rolę. Najważniejszym i najwięcej pożądanym produktem ściółki jest próchnica. Utworzenie się próchnicy jest zależne od ilości światła, temperatury i stopnia wilgotności. Nie wszędzie próchnica tworzyć się może, w naszym jednak klimacie przy racjonalnych zabiegach ze strony leśnika, utworzenie się próchnicy jeszcze jest możliwe. Obecność jej dla gleby leśnej jest wysoce pożądaną, a to nie tylko dlatego, że przy rozkładzie cząstek organicznych, tworzących ściółkę, dostają się do gleby z powrotem składniki mineralne, mogące służyć ponownie roślinom za pożywienie, lecz również dlatego, że próchnica jest tym nieodzownym czynnikiem, który użyźnia glebę chemicznie i fizycznie.

Wiele połączeń fosforowych i żelazowych nieczynnych rozpuszcza się i uprzystępnia się dla roślin właśnie dzięki tylko związkom próchnicznym; podczas rozkładu próchnicy powstaje bezwodnik węglowy, działający na procesy wietrzenia, a wydzielanie się bezwodnika węglowego jest tem mocniejsze, im więcej drobnoustrojów w próchnicy używić się może. Wsku-

tek tego własności cieplne gleby naprawiają się, łatwiejszem jest również utrzymanie stopnia wilgotności; stwierdzono doświadczalnie, że w glebie, zawierającej związki próchniczne, zawartość wody zawsze była większą, niż na glebach, odznaczających się brakiem substancji humusowych; gleby gruboziarniste ulegają zgruźleniu, natomiast gleby drobnoziarniste stają się przewiewniejsze. Stwierdzając więc, że do użyźnienia gleby niezbędną jest próchnica, a próchnica powstać może tylko przez rozkład ściółki, wnioskować trzeba, że w hodowli lasu baczną uwagę zwracać musimy na gromadzenie tej ostatniej.

Próbowano już zastąpić ściółkę sztucznymi nawozami. Badania pod tym względem przeprowadził tylko Dr. v. Lorenz-Mariabrunn i opisał je w 36 zeszycie „Mitteilungen aus dem forstlichen Versuchswesen Oesterreichs". Eksperyment rozpoczęto w r. 1903, ukończono zaś w roku 1923. Przeprowadzano go w lesie sosnowym, 60-letnim, na glebie III i IV bonitacji. Po usunięciu ściółki sypano co rok na hektar 200 kg wapna, 30 kg potasu, 20 kg fosforu w postaci tomasówki i 30 kg azotu, jako siarczan amoniaku. Drzewostan podzielono na parcele, które zasilano nawozami w różnej kombinacji, a po oszacowaniu przyrostów w roku 1923 okazało się, iż wprawdzie wyniki były dodatnie, największy jednak procent przyrostu wykazała parcela mająca ściółkę, a nie zasilana. Badania coprawda nie były ścisłe, ponieważ drzewostany ulegały żerom sówki i stosowanie nawozów nie było regularne, autor jednak przypuszcza, że ten sposób gospodarowania nie może być korzystny dla gleby i dla drzewostanu i że grabienie ściółki, mimo użycia sztucznych nawozów, musi z biegiem czasu odbić się na glebie w sposób ujemny. Zresztą użycie sztucznych nawozów na większą skalę w leśnictwie stosowane być nie może i to nie tylko dla tego, że za mało mamy dotychczas doświadczenia pod tym względem, ale również z tego powodu, że jest to materjał zbyt cenny i kosztowny w użyciu.

Nasuwa się jednak pytanie, w jaki sposób możnaby gleby leśne po przeprowadzeniu zrębów użyźnić, względnie w razie trudności, zachodzących wskutek niemożności natychmiastowego zalesienia, uchronić przed wyjałowieniem. Wiadomo bowiem, że gleba, leżąca długi czas odłogiem, wystawiona na zbytnią insolację i nie uprawiana, staje się nieczynną, traci własności gleby urodzajnej pod względem chemicznym i fizycznym, a własności te trudno jest jej później przywrócić. Gleba taka silnie się zachwaszcza i staje się bardzo trudną do uprawy. Nie mogąc zatem gleby leśnej natychmiast zalesić, należałoby poddać ją na krótki czas uprawie rolnej.

Pod tym względem przytoczę ciekawe badania niemieckiego stowarzyszenia rolniczego, prowadzone w Prusach w okolicy Olsztyna na haliznach, które podzielono na parcele i przy zasileniu sztucznemi nawozami dano pod uprawę łubinu, kartofli, żyta w różnej postępującej po sobie zmianie, a wreszcie zalesiono sosną. Po kilku latach po zliczeniu ilości drzew i zmierzeniu ich wysokości obliczono wyniki przeprowadzonych badań i skonstatowano, że przedplon płodów rolniczych w każdym razie nie wpłynął ujemnie na rozwój sosny, a koszta wróciły się kompletnie w pozyskanych plonach. Oprócz tego stwierdzono, że płodozmian nie odgrywał wielkiej roli i uzyskane cyfry statystyczne zbytnio między sobą się nie różniły. Badania te są jednak, jak autor sam przyznaje, bez konkretnych wyników i przypuszczać należy, że najpewniejszą rzeczą jest leśną glebę jaknajspieszniej poddać uprawie leśnej.

Zagadnienie to może być przedmiotem dalszej dyskusji, zwłaszcza wobec olbrzymich obszarów leśnych ogołoconych wskutek wyrębów spowodowanych plagą sówki, i może niejeden doświadczony leśnik dorzuci swe cenne uwagi na poruszony temat.

---

Z. HRYNIEWIECKI.

# Mniszka i sposoby jej zwalczania.*)

Wobec olbrzymiej klęski, którą spowodowała w całym pasie graniczących z Wartą lasów, a między niemi i w naszem nadleśnictwie, sówka chojnówka, chciałem podać parę szczegółów o dwóch najgroźniejszych owadach, szkodnikach leśnych, a mianowicie o motylach mniszki i sówki chojnówki.

Przedewszystkiem zajmę się mniszką, a to z tego powodu iż ta jest teraz w stadjum masowego rozmnażania się, gdy tymczasem sówka chojnówka miała w tym roku okres przełomowy i obecnie prawie doszczętnie wyginęła wskutek owadów pasożytniczych i zarazy grzybkowej t. zw. Empusa aulicae.

Widzimy więc z tego, iż obecnie najgroźniejszą byłaby mniszka i tą się też najpierw zająć należy.

Brudnica mniszka (Liparis monacha) należy do klasy motyli (Lepidoptera), rodzaju motyli wielkich (Macrolepidoptera) i rodziny (Liparidae).

Jak wszystkie prawie motyle, przechodzi mniszka całkowite przeobrażenie, przyczem owadem doskonałym jest motyl. Od niego też zacznę opis wyglądu i biologji.

---

Referat wygłoszony na zebraniu Leszczyńskiego Koła Zw. Zaw. Leśn. w dniu 25. VII. 1924 r.

i pół miesiącach żerowania gąsienica przepoczwarza się i to w końcu czerwca w oprzędzie z kilku nitek, uczepiona kory, najczęściej w szparach dolnej partji strzały. Poczwarka około 15—20 mm długości, lśniąca, ciemno-bronzowa, pokryta żółtorudawym włosem. Spoczywa ona przez pierwszą połowę lipca i z niej wykluwa się znów owad doskonały.

Nadmienić tutaj chcę, że mniszka tworzy dużo warjantów ciemniejszych, czy też jaśniejszych, tak wśród gąsienic, jak i motyli. Zależy to w znacznym stopniu od miejsca żerowania. Z reguły można powiedzieć, że są one jaśniejsze w drzewostanach liściastych, a ciemniejsze w szpilkowych.

Przejdźmy teraz z kolei do środków zaradczych w celu zwalczania tego szkodnika.

Mniszka ma wśród mieszkańców lasu dużo stosunkowo naturalnych nieprzyjaciół. I tak w różnych jej stadjach tępią ją ptaki, jak szpaki, sikorki, lelki, kukułki i sowy, dalej nietoperze, a nawet mrówki. Prócz tego prześladują ją owady, zwłaszcza z rodziny Tachina i Sarcophaga, jak n. p. Apenteles solitarius, którego larwa żyje w gąsienicy mniszki, Paresetigema segregata i inne. Także i grzybki oddają nam usługę, powodując t. zw. śpiączkę, jednak ta ostatnia występuje nieregularnie i jest mało zbadana.

Są to naturalni nasi sprzymierzeńcy i dlatego leśnik powinien troskliwie ich ochraniać i w ten sposób pośrednio zapobiegać rozmnażaniu się mniszki. Do pośrednich też sposobów należy zakładanie małych zrębów, stopniowanie klas wieku i protegowanie drzewostanów mieszanych, co tem łatwiej da się uskutecznić, że leży to w duchu czasu i stosuje się do zasad estetyki lasu i prawidłowej hodowli zwierzyny.

Jednak nie możemy zaprzestać na tem. Jak już widzieliśmy z biologji, mniszka ze sposobu swego życia należy do najgroźniejszych szkodników leśnych. Szkodliwość jej ma cechy bardziej fizjologiczne i polega nie tyle na samym ogołoceniu drzew z ulistnienia, ile na zgubnych następstwach. Dotyczy to w pierwszym rzędzie świerka, który prześwietlony podwyższa temperaturę pnia do 44$^{0}$ i wtedy cambium będące w stadjum tworzenia pierścienia rocznego, tj. w stadjum bardzo wrażliwem, zostaje porażone i drzewo wskutek tego ginie, tembardziej, iż wyczerpuje się przy tworzeniu pędów wtórnych i świętojańskich. Szkodliwą mniszka jest tylko w stadjum gąsienicy, lecz zwalczanie jej powinno się rozciągać na cały okres jej życia.

Ze wstydem musimy się przyznać, iż środka do zwalczania mniszki dotąd nie wynaleziono. Są jedne lepsze, drugie gorsze, jedne tańsze, drugie droższe, lecz wszystkie bardzo często zawodzą.

Zasadniczo można powiedzieć, iż obowiązkiem leśnika jest dbać o to, by nie dopuścić do masowego rozmnażania się mniszki i baczyć na to, by klęska ta nie naszła go niespodzianie.

Dlatego też musi leśnik-hodowca bacznie uważać na ilość mniszki w swych lasach. Wogóle mniszka jest motylem dość rzadkim i dlatego, skoro spostrzeże się jej wystąpienie, trzeba się mieć na baczności w następnych paru latach, skoro zaś ilość latających motyli przekroczy pewne kwantum, należy przystąpić do kroków przedwstępnych właściwego zwalczania. Przedewszystkiem trzeba oznaczyć dokładnie terytorjum wystąpienia mniszki za pomocą odznaczenia drzew skrajnych np. wapnem, a następnie oznaczyć dokładnie ilość występujących owadów. Można to uskutecznić za pomocą dwóch sposobów: Albo obliczywszy ilość latających motyli w jednostce czasu, albo obliczywszy dokładnie ilość jaj na poszczególnych pniach. Pierwszy sposób wykonujemy następująco: Wieczorem między 10—1 godziną rozpościeramy między dwoma tyczkami białą płachtę, a za nią ustawiamy pochodnię lub też dobrą latarnię. Motyle, zwabione światłem, uderzają o płachtę, i wtedy można je łapać i liczyć. Można też płachtę nalepować i w ten sposób tępić motyle, jednak jest to mniej celowem, gdyż do światła lecą przeważnie samce. Drugi sposób uskuteczniamy przez zrąbanie 3—4 drzew na ha i przez przeliczenie jaj na pniu. Wykonuje się to w ten sposób, iż dzieli się pnie na 3—4 mtr. sekcje i cal po calu bada się każdą ilość kupek i przeciętną liczbę jaj w poszczególnych kupkach. Jest to dosyć zmudne, lecz nie tak znowu kosztowne, jakby się mogło zdawać.

Jeśli ilość jaj, według Putchera, dosięgnie 100 na pień, należy przystąpić do środków zaradczych, a specjalnie do lepowania. Zaznaczyć jednak należy, że lepowanie jest skuteczne jedynie przy ilości jaj na pień niższej niż 1500, gdyż wylęgłe z nich gąsienice wystarczają w tej ilości do gruntownego objedzenia drzewa z ulistnienia.

Aby się jeszcze przekonać o trafności naszych spostrzeżeń, należy na wiosnę przystąpić do t. zw. próbnego lepowania pni, które wykonuje się pasami, przez zagrożony drzewostan. Pasy te należy założyć z końcem kwietnia. Najpóźniej do końca maja możemy oznaczyć napewno rozmiary grożącego niebezpieczeństwa i ewentualnie przystąpić szybko do lepowania całego drzewostanu.

Lepowanie uzasadnia się tem, że gąsienica mniszki, jak już wyżej wspomniałem, przynajmniej raz w życiu znajduje się na ziemi i musi z powrotem na pień wchodzić, w czem jej niewątpliwie przeszkodzi pierścień lepowy.

Pierścienie lepowe zakładamy na wysokości piersi tj. mniej-więcej 1,80 mtr. od ziemi. Przedtem należy wygładzić korę i poucinać wszystkie wystające gałęzie oraz podszyt, aby utrudnić gąsienicom tworzenie mostów z przędziwa, po których starają się ominąć pierścienie lepowe. Dobrze jest też prześwietlić trochę drzewostan, aby gąsienice nie mogły przerzucić się z korony na koronę. Zaleca się przytem izolować przestrzeń napadniętą od zdrowych drzewostanów, chociaż masowych wędrówek gąsienic nie zauważono. Izolowanie uskutecznia się za pomocą łat lepowych, poukładanych wzdłuż granicy, oraz rowków ochronnych. Dobrze jest też w poprzek drzewostanu pozakładać takie rowki pułapkowe. Za rowkami należy nalepować pas zdrowego drzewostanu, o ile on jest starszy, a przy młodszym wyciąć 3—4 mtr. pas. Stwierdzono jednak, że mniszka napada jedynie tylko starsze drzewostany powyżej 40 lat.

Po nalepowaniu należy zbierać codziennie pod i nad pierścieniami lepowymi gąsienice i niszczyć.

Oprócz tego sposobu znamy kilka innych, z tych najlepszy jest rozgniatanie gąsienic w lusterkach; uskutecznia to się za pomocą szmat uwiązanych na tyczkach. Sposób ten jest stosunkowo najtańszy, a bardzo skuteczny. Z innych środków można wspomnieć o łapaniu za pomocą automatycznych latarni łukowych motylі, zlatujących się do światła, spryskiwanie gąsienic cieczami trującemi, strząsanie i zbieranie gąsienic, zbieranie poczwarek itp., środki te jednak najczęściej zawodzą. W każdym razie, jakkolwiek sposoby te są mniej doskonałe, nie należy ich zaniedbywać, bo przecież nie można przyglądać sie z założonemi rękami dewastacji naszych lasów.

Tak się przedstawia walka bezpośrednia z tym szkodnikiem. Należy tylko ją wczas zastosować i nie dopuścić do masowego rozmnożenia. Zdarza się coprawda, iż mniszka opadnie niespodzianie drzewostan, przyleciawszy masowo z innych okolic, lecz bywa to nader rzadko i nie może być brane w rachubę.

W ten sposób wyczerpałem w ogólnych coprawda zarysach temat mniszki i przejść powinienem do sówki chojnówki. Ramy jednak tego referatu nie pozwalają mi na to i dlatego pozwolę to sobie odłożyć na następny raz, zwłaszcza, że z tej strony, jak już wyżej o tem wspomniałem, nie zagraża nam chwilowo żadne niebezpieczeństwo.

Na zakończenie pozwolę sobie zwrócić do obecnych tutaj leśników z gorącym apelem i wezwać ich, aby z całą sumiennością i wytrwałością starali się zwalczać tego szkodnika

naszych lasów. W ten sposób uchylą olbrzymich strat Państwu i przyczynią się do rozkwitu naszej Ojczyzny i do tego, że Polska stanie się z biegiem czasu jednem z najpotężniejszych państw w Europie.

---

INŻ. LEOPOLD MERZ.

# Drzewo opałowe.

Mniej więcej do 19-go wieku było drewno prawie że jedynym środkiem palnym, używanym tak w przemyśle, jak i w życiu domowem. W obecnych czasach w krajach przemysłowych znaczenie drewna, jako środka opałowego, zmniejszyło się, przechodząc na drugie miejsce, ustępując pierwsze węglowi. Lecz mimo wszystko, naogół wziąwszy, zużywa się w całym świecie do celów opałowych więcej drewna, jak węgla. Pokłady węgla nie są bezdenne i nie jest to produkt, który tak jak drzewo rok rocznie przyrasta.

Już dziś przemyśliwa się nad tem, aby brakowi węgla zawczasu zaradzić, robiąc próby nad wytwarzaniem ciepła przy pomocy wiatru, wody, gazów ziemnych etc. Roczny przyrost masy drzewnej jest znacznie większy, jak suma rocznej produkcji węgla, (E. Hahn „Eduktion“, roczna produkcja węgla wynosi około 1000 milj. ton), w porównaniu do wytwarzanej ilości kalorji z wydobytej rocznej masy węgla do przyrostu rocznego drewna. Sama Rosja posiada około 1500 mil. $m^3$ rocznego przyrostu, czyli 750 mil. ton drewna, dających się zastąpić 250 mil. ton węgla, czyli rocznej produkcji węgla Polski, Anglji i Niemiec.

Opalanie mieszkań drewnem jest o wiele zdrowsze i hygieniczniejsze niż węglem, a to ze względu na trujące gazy, wytwarzające się przy spalaniu. Rozmaite gatunki drzew posiadają rozmaitą siłę palną, która też jest zależna od bardzo wielu czynników.

1) Sam gatunek drewna decyduje w pierwszym rzędzie o swej sile palnej. 2) Siedlisko. Drewno pochodzące z równin posiada większą siłę palną, jak wyrośnięte w górach. Zawartość procentowa próchnicy, gliny, piasku etc. też wpływ swój wywiera. Drewno z południowych stoków posiada większą siłę palną, jak z zachodnich, wschodnich lub północnych. 3) Woda. Jest to może jeden z najgłówniejszych czynników regulujących siłę palną danego drewna. Przez spalające się drewno wytwarza się naturalnie ciepło, ciepło to zużywa się na osuszanie dalszych części drewna, zamieniając w niem zawartą wodę na parę. Ten właśnie procent wody, zawartej w drzewie, ustala jego siłę palną. 4) Ciężar gatunkowy. Pró-

bując spalić po 50 kg drewna rozmaitego rodzaju drzew, przekonamy się, że otrzymamy prawie że jednakową ilość kalorji, ale bacząc też na to, aby stopień rozdrobnienia był jednakowy a zawartość procentowa wody była jednolita. 5) Czas ścinki. Ścięte drewno w porze zimowej będzie posiadało większą siłę palną, jak pochodzące z ścinki letniej. Jest to całkiem uzasadnione, gdyż zapasy nagromadzone w komórkach podczas lata zawierają też substancję palną. 6) Postępowanie przy wyróbce. O ile ścięte drewno zostanie możliwie rychło wyrobione na opał i ułożone w miejscach suchych i słonecznych, tem będzie miało więcej czasu do wyschnięcia i uniknie przedewszystkiem opadnięcia przez niszczące go grzyby. 7) Sposób łupania szczap. Im szczapy są cieńsze, tem też lepiej i prędzej drewno wysycha, a im kawałki drewna drobniej kłóte, tem płomień się szybciej rozgałęzia, o ile palenisko jest do tego odpowiednio urządzone. 8) Wiek. Wiek zależny jest od rodzaju drzewa, np. u drzew szpilkowych. Im drzewo starsze jest (naturalnie zdrowe), tem jego siła palna jest większa. Natomiast u liściastych drzew tak nie jest. W średnim wieku siła palna drzewa liściastego jest największa, która z wiekiem systematycznie maleje. 9) Zawartość żywicy. Drzewo szpilkowe, nawet o mniejwięcej równem ciężarze gatunkowym, nie posiada jednakowej siły palnej, o ile nie posiada takiego samego procentu żywicy — np. jodła posiada mniejszą palność jak świerk, modrzew mniejszą od sosny. Zywica i oleje eteryczne powiększają siłę palną drewna. 10) Stopień zdrowotności. Drzewo zniszczone przez grzyby, zgniłe, spróchniałe nie pali się, tylko tleje nie promieniując ciepła. 11) Zdolność zapalania się. Własność ta ma łączność z zawartością wody w drzewie, ale też jest zależna od gatunku drzewa. Drewno szpilkowe, w szczególności o ile jest żywiczne, łatwo się zapala, pali się silnym płomieniem, z trzaskiem i iskrzeniem, dając podczas procesu spalania dużo ciepła, jednak nie trwałego, pozostawiając mało węgla. Ciężko zapalne drzewo pali się wolno, spokojnie, bez wielkiego płomienia, a trwałość ciepła jest dłuższa. Do ustalenia siły palnej drewna służą aż trzy sposoby: — chemiczny, fizyczny i techniczny. Chemiczny sposób nie ma dla nas znaczenia. Fizyczny ustala przy proporcji stopionego lodu, względnie wody zamienionej w parę. Techniczny przy pomocy termometrów, manometrów, ciśnień pary. Zupełnie suche drewno daje przeciętnie 3600 kal. System naszych pieców domowych i kuchen nie wyzyskuje więcej siły palnej jak 55 — 60%, reszta ciepła uchodzi nie zużytkowana z dymem.

Jeden stos bukowy przy zawartości 14% wody może być zastąpiony: 1.28 stosa dębiny, 1.14 st. grabiny, 1.10 st. jesiona,

1.09 st. świerka, 1.04 st. sośnicy, 1.02 st. brzeziny, 1.00 st. topoli, 0.90 st. klonu, 0.94 st. wiązu, 0.91 st. lipy lub 2820 kg torfu, 2020 kg węgla brunatnego, 1260 kg węgla kamiennego, 1160 kg koksu, albo 1060 kg antracytu.

Lwów, w sierpniu 1924 r.

---

K. CHRZANOWSKI.

# O pracy akordowej w lesie.[1]

Dwaj najwięksi ekonomiści zajmujący się studjami nad wydajnością pracy, Frederick Winslow Taylor[2]), teoretyk-ekonomista, oraz Henry Ford[3]), genialny praktyk-ekonomista, są w swych wywodach zgodni, że osiągnięcie najwyższych wyników gospodarczych jest zależne od zastosowania systemu płac, opartego na dokładnych wymiarach czasu, potrzebnego do wykonania danej pracy przez przeciętnego robotnika.

Dwóch leśników niemieckich, Herber[4]) i Hilf[5]), zajęli się systemem Taylora i przeprowadzili krytykę obecnie istniejących w lasach państwowych niemieckich taryf akordowych, szczegółowo rozpatrując taryfę wyrobu drewna. Zasadniczy błąd tych taryf polegać ma na tem, że przyjęto jako podstawę jednostkę pracy bez dokładnych, na pewnych podstawach dokonanych obliczeń, możliwej jej wydajności.

Faktycznie przyznać trzeba, że dotychczasowa statystyka leśna zajmowała się bardzo szczegółowemi badaniami różnych gałęzi leśnictwa, natomiast nie badała dość ściśle pytania, jaką ilość może wyprodukować robotnik przeciętny w określonym czasie oznaczonego sortymentu drewna w danych warunkach pracy.

Z powodu braku danych statystycznych i cyfr absolutnie pewnych, brano jako podstawę ogólne cyfry wydajności, polegające na przypuszczalnych szacunkach.

Jest to tem dziwniejsze, że sprawiedliwe wynagrodzenie robotnika pracującego na akord może być dokonanem tylko na zasadzie obliczenia jednostki akordowej w stosunku do

---

1) Streszczenie artykułu „Zeitakkord“ w „Deutsche Forstzeitung“ tom 39, Nr. 43.

2) Taylor — Wallichs. Die Betriebsleitung. Berlin Springer.

3) Ford. Mein Leben und Werk. Lipsk List.

4) Herber. Taylorsystem und Forstbetrieb. Zeitschrift fur Forst u. Jagdwesen 1923.

5) Hilf. Wie muss der waldbauliche Betrieb bei den Aufgaben und technischen Anforderungen der Gegenwart ausgestattet werden.

rzeczywistej efektywnie możliwej wydajności pracy na godzinę lub dzień.

Oceniając słusznie zasadnicze pytanie: „Jaki czas jest potrzebny na wykonanie pewnej określonej pracy?”, przemysł nowoczesny nie oblicza już akordowej pracy według jednostki pieniężnej, lecz według jednostki czasu, potrzebnego do wykonania tej pracy.

Wskutek tego cennik akordowy staje się znacznie zrozumialszy tak dla robotnika jak i dla pracodawcy, a podkładki służące do zestawienia jego, mogą być zawsze skontrolowane.

Przytem przyjęto za zasadę, że godzina pracy akordowej jest o 30% droższą od godziny pracy na dniówkę.

Autor artykułu podaje jako przykład następujące zestawienie cennika czasowego w nadleśnictwie z sosnowemi drzewostanami w środkowych Niemczech, obliczone według średniej wydajności pracy robotnika przeciętnego.

Praca w minutach jednego wykwalifikowanego robotnika potrzebna do wyrobu 1 m³ lub 1 mp.:

| Rodzaj drzewa | Sortyment | Wyręb pojed. sztuk (las wieczny) | Posusz | Trzebież drzewostanu | | | | | Drzewostan ponad 81 lat |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | | | | do 20 lat | 21 do 30 lat | 31 do 40 lat | 41 do 60 lat | 61 do 80 lat | |
| Liściaste twarde | 1 m³ dłużyc | 120 | 130 | — | — | 150 | 130 | 120 | 120 |
| | 1 mp. szczap uż. I | 300 | 350 | — | — | — | — | 350 | 300 |
| | 1 „ „ „ II | 280 | 330 | — | — | — | — | 330 | 300 |
| | 1 „ wałków uż. | 200 | 210 | — | — | — | 220 | 200 | 200 |
| | 1 „ szczapów op. | 160 | 170 | — | — | — | 160 | 160 | 160 |
| | 1 „ wałków op. | 140 | 150 | 400 | 300 | 240 | 140 | 140 | 140 |
| | 1 „ gałęzi I | 140 | 150 | 350 | 280 | 260 | 140 | 140 | 140 |
| iglaste i liściaste miękkie | 1 m³ dłużyc | 80 | 90 | — | — | 120 | 90 | 80 | 80 |
| | 1 „ kopalniak. dlug. | 90 | 100 | — | 140 | 130 | 100 | 90 | 90 |
| | 1 „ kopaln. krótkich | 110 | 120 | 300 | 190 | 180 | 150 | 110 | 110 |
| | 1 mp. szczap uż. I | 200 | — | — | — | — | — | — | — |
| | 1 „ „ „ II | 180 | — | — | — | — | — | — | — |
| | 1 „ wałków uż. | 150 | 160 | — | — | — | 150 | 150 | 150 |
| | 1 „ szczap op. | 120 | 130 | — | — | 280 | 180 | 120 | 120 |
| | 1 „ wałków op. | 100 | 110 | 300 | 270 | 250 | 160 | 100 | 100 |
| | 1 „ gałęzi I | 100 | 110 | 360 | 280 | 260 | 170 | 100 | 100 |

Wyciąganie: 1 m³ kopalniaków do 60 minut.
„ 1 mp. opałowego do 60 minut.

Podaną taryfę uważać należy oczywiście tylko jako próbę. Dopiero dokładne, na licznych danych statystycznych wiaro-

godnie zebranych oparte zestawienia mogą doprowadzić do taryf zgodnych z rzeczywistością.

Według Taylora należy dla przeprowadzenia naukowo-praktycznych badań każdą jednostkę pracy rozdzielić na możliwie dużą ilość części manipulacyjnych, z których się składa, i te części drobiazgowo zbadać.

Biorąc jako podstawę powyżej wymieniony przykład taryfy, można rozdzielić n. p. wyrób 1 m³ dłużyc twardego drewna, obliczony na 120 minut, na następujące części:

| | Przebieg pracy 1 piły = 2 ludzi | Minut |
|---|---|---|
| 1 | Przeniesienie narzędzi z ostatniego miejsca pracy do nowego i wyszukanie nowego pnia . . . . | 6 |
| 2 | Czyszczenie miejsca odcięcia pnia oraz zadecydowanie, na którą stronę pień spuścić . . . . . | 2 |
| 3 | Sporządzenie nacięcia pnia . . . . . | 7,5 |
| 4 | Przerznięcie pnia łącznie z pobijaniem klina . . | 23 |
| 5 | Cofanie się od pnia, gdy upada oraz oswobodzenie go, w razie gdy zawiesi się . . . . . | 2 |
| 6 | Wyrównanie grubszego końca pnia . . . . | 4 |
| 7 | Oczyszczenie pnia z gałęzi . . . . . | 8 |
| 8 | Odcięcie dłużyc od wierzchołka, wypisanie długości na odcinku . . . . . . . | 11 |
| | Suma | 75 |
| | Czas za dwóch ludzi jest 2 razy 75 = | 150 |
| | Ponieważ pień miał 1,5 m³, przeto na 1 m³ | 100 |
| | 20% dodatku czasu na odpoczynek | 20 |
| | Czas jednostki | 120 |

Obliczenie czasu można dokładnie przeprowadzić tylko z chronometrem w ręku. Inne sposoby nie dają rzeczywistego rezultatu.

Oczywiście, że wyniki tych analiz pracy w lesie będą zależne od

a) powietrza,
b) terenu,
c) jakości gleby,
d) jakości drewna,
e) jakości narzędzi,

co należy naturalnie uwzględnić.

Analizę tę pracy należy przeprowadzić w porozumieniu z robotnikiem rozsądnym i mającym wyobrazenie o korzyściach dla niego wynikających.

Przy tej nowej metodzie pracy ma pracodawca pewność, że otrzymuje za pieniądze, zapłacone robotnikowi, odpowiednią ilość pracy efektywnej, podczas gdy robotnik musi przyznać, że zapłata za jego pracę jest sprawiedliwą.

W ostatnich czasach słusznie w prasie rozlega się nawoływanie, aby obniżyć koszty produkcji naszego przemysłu. Otóż zaprowadzenie systemu Tayora jest jednym z tych czynników, mogących wpłynąć na obniżenie kosztów produkcji przez podniesienie wydajności pracy w lesie.

Podając powyższe streszczenie do wiadomości kolegów, uważam, że byłoby bardzo korzystnem, gdyby władze naszych lasów państwowych, opracowując statystykę leśną, często zbyt drobiazgową, zajęły się bliżej systemem Tayora i stworzyły podstawę nowej metody taryfowej, która mogłaby znacznie podnieść wydajność i chęć pracy naszego robotnika leśnego.

---

K. SATKOWSKI.

# Jeszcze o przedsiębiorstwie „Polskie Lasy Państwowe“.

Powstała pod powyższą nazwą organizacja, jako przedsiębiorstwo państwowe, zainteresowała już i szersze sfery społeczne. Krzyżują się pytania o cele i powody tej gwałtownej reorganizacji, a nawet, czy z tego powodu nie podrożeje ten artykuł pierwszej potrzeby; jakim jest drewno.

Na wszystkie te pytania brak na razie odpowiedzi z powodu braku oficjalnego materjału. Wiadome są tylko ogólniki, z których jedynie wnioskować można, że chodzi tu o pewną selekcję personelu i zmiany w zbyt pobieżnej organizacji leśnictwa państwowego, wreszcie o podniesienie z tego źródła dochodów skarbowych, jako celu zasadniczego.

Aby móc odpowiedzieć, czy celową jest zamierzona reorganizacja, należy przedewszystkiem zastanowić się nad przyczynami rzekomo niepomyślnego w leśnictwie państwowem stanu rzeczy.

Wiadomo powszechnie, że w chwili organizowania leśnictwa polskiego przyjęto lasy państwowe z całem dobrodziejstwem pookupacyjnego inwentarza, a więc ze znacznemi wyrębami i przerębami, niejednokrotnie opadniętemi przez owady, oraz szeregiem zakładów do mechanicznej i chemicznej przeróbki drewna, jako pomnikami rabunkowej eksploatacji lasów,

prowadzonej usilnie przez okupantów. Cały ten smutny spadek powojenny powierzono z konieczności w nadzwyczaj szybkiem tempie angażowanemu personelowi leśnemu. Nie w każdym więc wypadku mógł on ogarnąć całokształt poczynań przemysłowych i eo ipso handlowych w momencie szalonej depresji waluty, wobec której traciły równowagę handlową nawet sfery wyspecjalizowane.

Prócz tego i poza dużemi ranami, zadanemi polskim lasom w czasie wojny, leśnictwo państwowe stanęło narazie wobec niewiadomej, a to powodu braku planów leśnych, które wywieźli niedawni zaborcy. Rozpoczęto więc w lesie czynności prowizoryczne, powodując się przedewszystkiem i kardynalnem znaczeniem lasu, jako głównego regulatora dobrobytu społecznego. W tych warunkach na pierwszy plan wysunięto naczelną potrzebą zabliźnienia ran zadanych lasom polskim przez wojnę, które to rany niejednokrotnie przekraczały możność zagojenia ich w ubiegłym kilkoletnim terminie.

To są niewątpliwie faktyczne powody, dla których dotychczasowe dochody z lasu nie mogły się zrównoważyć z przedwojennemi, a tem bardziej, że przy skurczonem z konieczności użytkowaniu także system administracyjny z różnych powodów znacznie rozszerzono.

Czy jednak lasy, jako majątek państwowy, będący niewątpliwem źródłem dobrobytu jego obywateli, mogą podlegać zasadom wybitnie finansowej gospodarki, jak to się zapowiada?

Lasy, jako drzewostan, będący wytworem całego szeregu procesów fizjologicznych, na które składają się wieki, stanowi nietylko kapitał, którego odsetki w postaci przyrostu idą na dobro jego współwłaścicieli. Kryje on w sobie również niewyczerpane źródło pośrednich korzyści, stanowiących o rozwoju i dobrobycie społecznym, których wartości dają się mierzyć jedynie klęskami elementarnemi w krajach, znacznie lub zupełnie z lasów ogołoconych. Państwo zatem, jako właściciel tego dobra społecznego, promieniującego na szereg pokoleń, chroni swe lasy przedewszystkiem dla społecznego ich znaczenia, jako cenny i niezastąpiony regulator życia ekonomicznego swych obywateli. Staraniem więc naczelnem Państwa stało się powszechne usiłowanie utrwalenia istnienia lasów, wyrazem czego jest stosowana powszechnie polityka w kierunku ochrony lasów.

Z tego kardynalnego założenia wypływają i kardynalne zadania państwowej gospodarki leśnej i jej poczynań. Zadaniem jej więc stało się przedewszystkiem utrwalenie tych cyfrowo nieuchwytnych, jakkolwiek olbrzymich wartości lasu, jakie stają się mimowolnym, a częstokroć i nieświadomym

udziałem pokoleń. Środkiem zaś zmierzającym do tego celu jest odnawianie drzewostanów w czasie na to właściwym.

Użytkowanie lasu zatem, ściśle biorąc, jest nie celem, lecz jedynie skutkiem szeregu gospodarczych czynności, zmierzających do celu zasadniczego, jakim jest odnowienie lasu, będące elementarnym warunkiem jego trwałości.

Czy zadaniom tym może sprostać przedsiębiorca państwowy, zaopatrzony w przesłanki wyłącznie finansowe, należy wątpić.

Przedewszystkiem las, jako kapitał, i użytki drzewne, jako jego odsetki, bilansują się dopiero po upływie stulecia. O opłacalności więc zapoczątkowanego przedsiębiorstwa decydować będzie mogło dopiero conajmniej trzecie pokolenie. Nie sądzę zatem, aby gospodarstwo par exellence hodowlane, z tak obszernym okresem bilansowym, mogło być objektem finansowego przedsiębiorstwa, nie mającego w historji leśnictwa współrzędnego przykładu. Idące zresztą w tym kierunku usiłowania nie są nowością. Próbowano już na zachodzie ratować zachwiany skarb kosztem kapitałów leśnych, wprędce jednak tego zaniechano ze względów zasadniczych.

Powtóre, odnowienie lasu, jako elementarny warunek jego trwałości, niezawsze bywa korzystnem ulokowaniem kapitału, zależy ono bowiem nietylko od czynników zewnętrznych, niezależnych częstokroć od woli gospodarza, ale też i więcej lub mniej trafnego systemu odnowienia, z reguły narzucanego z góry. Coraz wyraźniej ujawniająca się na zachodzie tendencja odnawiana lasów na zasadach trwałości zadrzewienia (systemem przerębowym) nasuwa również pewne refleksje. Procentowe od dochodu określanie nakładów na leśnictwo polskie nie zawsze da się przeprowadzić konsekwentnie i korzystnie dla hodowli i pielęgnacji młodników, ochrony lasu i wogóle szeregu celowych inwestycyj. Zachodzi więc obawa, że szereg nowych, a daleko posuniętych oszczędności, zwłaszcza w kosztach inwestycyjnych, podyktowanych względami fiskalnemi, w krótkim czasie przekształcić może państwowe gospodarstwo leśne w zwykłą eksploatację kapitalnej wartości lasu, z zapoznaniem istotnych i kardynalnych jego zadań i społecznego znaczenia.

**Rozpatrując z kolei intencje podniesienia dochodów z lasów państwowych, trudno oprzeć się pytaniu, kosztem jakich ofiar wzmożenie to nastąpić może. Jeżeli bowiem racjonalne użytkowanie jest tylko skutkiem odnowienia, które to ostatnie nastąpić musi bez względu na wysokość kosztów odnowienia, to stwierdzić należy, że obydwie te wartości częstokroć nie uzupełniają się proporcjonalnie, zwłaszcza w odniesieniu do katastrof żywiołowych i powojennej spuścizny.**

Gdyby jednak było możliwe podnieść wydajność masy z drzewostanów przy pomocy nierentujących się chemicznych lub mechanicznych zabiegów, to zbilansowanie tych korzyści nastąpićby mogło dopiero w odległej przyszłości i niewątpliwie w ujemnem znaczeniu. Nadmierne bowiem podnoszenie przyrostu drewna przedewszystkiem obniża z reguły jego wartość techniczną, a co zatem idzie popyt i cenę sprzedażną. Podkreślają to korzystne konjunktury dla drewna o drobnym i równomiernym słoju.

Dopuszczalne w myśl statutu organizacyjnego przekroczenie etatów rocznych kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo nadwyrężenia kapitalnej wartości lasu, będącego z reguły znamionami katastrofy gospodarczej.

Wzmożenie dochodów leśnych nastąpićby zatem mogło jedynie przez uprzemysłowienie leśnictwa państwowego i przekazanie tego działu w wyspecjalizowane i doświadczone ręce, o ile wogóle państwo powołane jest do zabicia idącej w tym kierunku inicjatywy prywatnej i ujęcia przemysłu i handlu drzewnego w skomplikowaną i ciężką maszynę skarbową. Na przeprowadzenie jednak tego kosztownego, a wątpliwego w skutkach eksperymentu, nie mającego wśród wybitnych ekonomistów zwolenników, wystarczyłoby wyeliminować z państwowego gospodarstwa przemysł leśny, jako wymagający bądź co bądź pewnej odrębnej specjalizacji i oddawszy mu do przerobu pozyskany surowiec, jako określoną wartość, oczekiwać spodziewanych efektów.

Przekształcając w przedsiębiorstwo wszystkie dziedziny gospodarki leśnej, przekazano przedsiębiorstwu właściwie niewiadomą wartość, mającą się bilansować po upływie jednego roku, gdy tymczasem, pomijając nawet wartości pośrednie, kapitalna wartość lasu bilansować się może w istocie swej dopiero po upływie wieku. Powstaje zatem pytanie, na czyje dobro wypadnie zapisać ewentualne zyski lub straty i na jakich zasadach dojść do wniosku, czy nowa organizacja przynosi skarbowi faktyczne korzyści, czy też korzysta biernie z wartości czysto gospodarczych.

Rozdział ten między przedsiębiorstwem a gospodarką leśną jest zatem i ze względu na sprawdzian faktycznej opłacalności przedsiębiorstwa bezwzględnie wskazany. Codziennych dowodów, popierających ten pogląd, dostarcza nam przedewszystkiem pokrewne rolnictwo, w którem przemysł rolny stanowi z reguły odrębną jednostkę administracyjną w myśl zasady autonomji gospodarczej, albowiem i przedewszystkiem prócz ścisłych wartości pozyskiwanego surowca zarówno w leśnictwie jak rolnictwie istnieje cały szereg korzyści pobocznych, z któ-

rych przemysł, nie biorąc w ich powstaniu żadnego udziału, nie może też ściągnąć stąd korzyści.

Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa personalna. Nie ulega wątpliwości, że gospodarstwo leśne, oparte zresztą na długotrwałej obserwacji lokalnych biologicznych objawów, stwarza potrzebę trwale związanego z danym terenem gospodarczym personelu kierowniczego. Ustalenie pracownika na danym terenie stwarza bowiem nadzwyczaj pomyślne warunki owocnej pracy w dziedzinie gospodarczej, opartej na wieloletniej obserwacji życia drzewostanu. Powaga charakteru urzędniczego, jaką nadaje leśnikowi stojące za nim Państwo, ułatwia obcowanie z ludnością i stosunki z władzami. Ze tych wszystkich dodatnich dla lasu czynników pozbawi go przedsiębiorstwo, opierając się z zasady na ruchliwym i płynnym elemencie, dowodzić nie trzeba. Zbytecznem też jest stwierdzać możliwości zamętu, jaki nastąpi niewątpliwie w stosunkach cywilno-prawnych, odartego z aureoli państwowości kontraktowego pracownika, wreszcie dezercji zawodowej wśród młodzieży.

Taki mniej więcej jest spodziewany dorobek nowej organizacji lasów państwowych, przy której nie uwzględniono opinji zawodowej oraz wybitnych ekonomistów i profesorów wyższych uczelni, jako mózgu narodu.

Poruszone wyżej względy nie wyczerpują tematu. W dziedzinie leśnictwa bowiem, z uwagi na obszerny okres życia i dojrzałości drzewostanu, pozostaje wiele zagadnień, mogących być rozstrzygniętemi dopiero po długoletniej obserwacji, gdzieś w dalekiej przyszłości. Długoletnich i żmudnych dociekań i obserwacyj dokonać może tylko element stały i zamiłowany w zawodzie. Elementowi temu jednak stworzyć trzeba warunki, potęgujące zamiłowanie do zawodu, a nie odzierać go z ideałów, pozostawiając go poza nawiasem interesów społecznych.

Zreorganizować zatem należy nie leśnictwo polskie, jako gospodarstwo społeczne, lecz jego system, przez stworzenie jednolitych warunków pracy, aby dać możność jej wyboru nie wedle stopnia uposażenia, lecz indywidualnych zdolności i zamiłowania. W tych warunkach bowiem właściwa selekcja pracowników nastąpi samorzutnie, bez żadnych wstrząsów i potrzeby uciekania się do zawodnych i bezprzykładnych eksperymentów. Uproszczenie systemu rachunkowego i manipulacji leśnej, rozszerzenie kompetencji i celowej odpowiedzialności nie pozostanie bez dodatniego wpływu na całokształt gospodarstwa leśnego i wzmożenia dochodów w granicach istotnej osiągalności. Decentralizacja władz leśnych usunie

niepożądany strychulec we wszystkich poczynaniach gospodarczych, zależnych wszak nie od dotychczasowego ogólnego szablonu, lecz lokalnych warunków, potrzeb i konieczności.

Popieranie prywatnego przemysłu leśnego stworzy szereg nowych placówek, wyprze spekulację i drogie pośrednictwo i stworzy zdrową konkurencję, będącą podstawą zdrowego handlu, ustalenia cen i dobrobytu społecznego, jako rzeczywistej i zasadniczej podstawy fiskalnych przesłanek skarbowych.

---

TADEUSZ METZIG.

# Jelenie, ich hodowla i polowanie.

Myśliwca godłem jest i chwałą
Twór Boski darzyć pieczą stałą,
A kiedy z strzelbą wyjdzie w pole,
I w zwierzu Twórcy uznać wolę.

Jeleń jest najpiękniejszym i najwspanialszym zwierzem łowczym, to też zupełnie słusznie pozyskał sobie miano „Króla lasów".

Niestety spotyka się go coraz rzadziej w naszych lasach, ubywa on i we wschodniej Europie, na zachodzie natomiast w ostatnich latach ilość jego nieco się zwiększyła, a przyczyniły się do tego w znacznej mierze ostre ustawy łowieckie, oraz poczucie konieczności poszanowania go przez samych myśliwych.

Jeleń jest zwierzem wymagającym w pierwszym rzędzie wielkiego spokoju w łowisku, większych przestrzeni zwartych gąszczy, terenu częściowo górzystego. Woda i bagna są koniecznym warunkiem jego egzystencji.

W braku ich, chcąc jelenie w łowisku utrzymać, należy zakładać sztuczne sadzawki z płytkiemi brzegami, aby jeleń mógł w nich nietylko napić się wody, lecz na brzegach w błocie się wytarzać, zwłaszcza podczas rykowiska. Wogóle, utrzymanie jelenia na stałe w łowisku kosztuje dużo pracy i zabiegów.

Lizawki powinny być stale odświeżane; zimową porą nie powinno jeleniom zabraknąć paszy, jeleń musi mieć również i latem stałe żerowisko, i kiedy pola są odgrodzone, należy obsiewać dla nich pólka w środku lasu, gdyż jeleń z traw tylko leśnych wyżywić się nie może, a o ile jest skazany na taką egzystencję, to cierpi na tem rozwój rogów.

Wiadomą jest rzeczą, że nietylko klimat i rasa jeleni, lecz przedewszystkiem rodzaj i jakość paszy w wysokim stopniu przyczyniają się do nadzwyczajnego rozwoju rogów.

Wszelkie rodzaje okopowizny są ulubioną paszą jeleni, a więc marchew, kartofle, buraki, rzepa — letnią porą wszelkie

inne zielone płody rolne, jak owies w snopkach, koniczyna, seradela suszona, jako pasza sztuczna — porą zimową. Chcąc więc jelenie w łowisku mieć jako stałą zwierzynę, należy o nich pamiętać i starać się dla nich o powyższe warunki bytu.

Zakładanie pólek w lesie jest rzeczą bardzo ważną, zwłaszcza wtedy, jeśli się łowisko od pól sąsiednich odgrodzi, aby zapobiec szkodom, które jelenie na nich wyrządzają. Wtedy zachodzi jednakże to niebezpieczeństwo, że stado jeleni podciąga pod pola, a nie mogąc wyjść na nie, ciągnie po przyległych zagajnikach lub gąszczach, przystaje i z nudów zaczyna korować drzewa. Jedna sztuka ze stada znarowi wszystkie i prędko nauczy je wyrządzać w ten sposób szkody, dochodzące nieraz do takich rozmiarów, że właściciel musi się zdecydować zdziesiątkować swój zwierzostan. Szkodom tym można o tyle zapobiec, o ile obserwujący myśliwy prędko je zauważy i sztuki, które przeważnie szkody wyrządzają, odbije. Zdarza się często i tak, że w łowiskach, w których nigdy szkód tego rodzaju nie obserwowano, nagle się pokażą, a wtedy przypuszczać należy, że pochodzą one od jeleni obcych, przybywających z innych łowisk. Jest też rzeczą udowodnioną i sprawdzoną, że łanie wyrządzają przez struganie szkód więcej, aniżeli rogate.

Ogryzanie zimową porą nie jest tak niebezpieczne jak latem, w czasie wegetacji, gdyż latem elastyczne i silne łyko nie da się tak łatwo przegryźć, ciągnie się i obrywa wzdłuż słoi. Drzewko uszkodzone letnią porą można uważać za stracone, gdyż żywica z niego wycieknie. Kiedy szkody dojdą do takich rozmiarów, że przyszłość lasów jest zachwianą, co zdarza się bardzo często, wówczas można być pewnym, iż korowanie drzewa przez jelenie weszło u nich w zwyczaj. Nie pomoże tu już nic zakładanie pólek, soli i sztucznej paszy. Specjalnie cierpią z powodu ogryzania, nowo wprowadzone rodzaje drzewa, jak n. p. sosna amerykańska. Objawy korowania drzew można zauważyć i u innych rodzajów zwierzyny, a więc kozioł zawsze wybierze modrzew do wycierania parostków pomiędzy tysiącami innych drzewek, nawet pospolity królik woli przyciąć małą sadzonkę dąbka lub świerku, aniżeli znaną mu już sosenkę. Każdy więc hodowca lasu z tym narowem zwierząt liczyć się musi.

Wracając do właściwego tematu, chciałbym tutaj przedewszystkiem opisać sposoby polowania na jelenia i samo polowanie. Aby się dochować pięknych wieńcy u jeleni, powinno się w pierwszym rzędzie uważać na to, aby odbić wszystkie zdegenerowane sztuki, tak rodzaju męskiego jak i żeńskiego.

Stare pojedyncze łanie oraz słabe cielaki, które nie trudno poznać po zbyt delikatnej budowie i ubarwieniu, nie mają racji bytu w łowisku. Jelenie rogate, o silnym korpusie, z cienkimi, jasnymi, wąsko rozłożonymi rogami, z krótkimi odnogami, muszą być stanowczo odstrzelone, nie mówiąc już o jeleniach, samcach, które nigdy rogów nie posiadają, a pomimo tego najsilniejszego jelenia z łowiska wygonią, używając do walki bardzo niebezpiecznej broni, którą są przednie biegi. Jelenie takie, będące postrachem dla łowisk i myśliwego, spotyka się na szczęście bardzo rzadko.

Co się tyczy samego rodzaju polowania, to na pierwszym miejscu stawiam polowanie „na podchodzonego". Tutaj musi myśliwy prawdziwie „myśleć", a nie łatwa to sprawa pójść w zawody ze starym jeleniem, który zwykle lepiej zna swoje kryjówki i przesmyki w lesie, anizeli myśliwy. Jeleń jest zwierzem nadzwyczaj mądrym i dzięki jego instynktowi, wzrokowi, słuchowi, nadzwyczajnej możności wietrzenia na bardzo daleką metę, wreszcie dzięki ubarwieniu, nie wytępiono go dotychczas, pomimo że przestrzenie lasów się zmniejszyły.

Chcąc więc polować ze skutkiem „na podchodzonego" trzeba się z każdym krokiem liczyć i zawsze myśleć o tem, że ma się do czynienia ze zwierzem, któremu natura niczego nie odmówiła. Ogółem wziąwszy, popełnia myśliwy „na podchodzonego" ten błąd, że za szybko biegnie, dużo wtedy przeoczy, wreszcie i przez nieostrożne szybkie kroki zwierza płoszy. Jeleń zdradza swą obecność myśliwemu w łowisku przez trop na czarnej stopie, na rosie, na śniegu, nadto świeżo obtarte drzewka, pochylone chwasty, przez które jeleń przeszedł, wreszcie woń, którą jeleń, zwłaszcza podczas rykowiska, z siebie wydziela, a często zdradza go „mucha jelenia", która uporczywie siada na szyi myśliwego i której się opędzić nie można. Wtedy każdy wytrawny myśliwy uchwyci silniej swój sztucer, przystanie, zbada dokładnie teren przez lornetkę, i nadzieja wstępuje mu w duszę. Choć jeleń jest bardzo wielkim zwierzem, nie tak łatwo go w lesie zoczyć, zwłaszcza jesienią, kiedy liście zżółkną i paproć nabierze barwy czerwonej.

We wrześniu, kiedy stare jelenie zaczynają swe wędrówki na rykowisko i przeciągają przez nasze rewiry, należy łowiska pilnować, chcąc ubić dobrego jelenia. Po rykowisku wracają one w swe stare strony i już ich się więcej nie zobaczy. Takie jelenie są też mniej ostrożne, gdyż nie znają tak dobrze rewiru, stosunków, sposobu polowania miejscowego myśliwego i łatwiej się zajść pozwolą. Bardzo ułatwia polo-

wanie „na podchodonego” założenie ścieżek po lesie, które muszą być utrzymane w pewnym porządku i oczyszczone z liści i gałęzi. Scieżek nie powinien nikt prócz myśliwego używać, gdyż niepokoi się tem łowisko, i zwierzyna staje się nieufną. Scieżki powinne być założone w pewnym systemie, zastosowane do terenu i zaczynać się lub kończyć przy głównych przesmykach Przy takiem urządzeniu szanse bardzo znacznie się powiększają, koszta zaś założenia ścieżek sowicie się wynagrodzą.

Z podjazdu wygodniej polować na jelenie, lecz prędko się one orjentują w sytuacji i kiedy tylko wózek usłyszą, w wyjątkowych tylko wypadkach pozwolą się zoczyć myśliwemu. A kiedy mu się uda rzeczywiście podjechać jelenia, strzelić z wózka i chybić, wtedy można im zbrzydzić pobyt w łowisku do tego stopnia, że na stałe je opuszczą. Z wózka n i e  w o l n o strzelać do grubego zwierza i jest to największym grzechem, którego myśliwy się dopuszcza i za który bardzo długo pokutuje. Podjazd powinien dalej jechać, myśliwy zaś z podjazdu zeskoczyć i po oddaleniu się go strzelać z ziemi.

Sankami objeżdżać jelenie jest wiele łatwiej. Trop zdaleka widać, można więc dokładnie skonstatować w którym oddziele się zaszyły, i tak długo je objeżdżać, aż się podjedzie na strzał. W ostatecznym razie, gdy się to nie uda, należy miot kazać przegonić i stanąć na głównym przesmyku z korzystnym wiatrem. Podczas słoty stoją jelenie zwykle na halawach, pomiędzy drągowiną, w dni upalne — w bagnach lub też przy potokach, podczas zimnych wiatrów — w gąszczach, i tam ich należy szukać.

W nagonkę, zwłaszcza na śniegu, osiągnie się często doskonałe rezultaty, lecz ogółem wziąwszy, niepokoi się zwierzostan i powinno się o ile możności unikać polowania na jelenie z nagonką, a w żadnym razie nie używać wiele ludzi. Jeden człowiek znający dobrze przesmyki wystarczy, aby jelenie skierować we właściwe miejsce.

Z większą ilością nagonki poluje się tylko w gąszczach, lecz jak już wyżej wspomniałem, nie radziłbym zbyt często tego sposobu używać.

Jeśli chodzi o odbicie łań podczas nagonki, to nadmienić tu należy, że nie wolno strzelać nigdy do łani, która prowadzi stado, gdyż jest to zazwyczaj matka dwóch cieląt.

Podczas zawieji śnieżnej, można pójść „w trop” za jeleniem i często się go zejdzie, o ile drągowiny nie są za gęsto podszyte. Na czarnej stopie jest jeszcze praktykowany sposób naganiania jeleni z jamniczkiem lub też wyżłem wytresowanym „na trop”. Nie spuszcza się wtedy psa ze smyczy,

lecz prowadzi on myśliwego świeżym tropem, i tak długo się jelenia prześladuje, aż wreszcie podejdzie myśliwemu na strzał.

Jelenie można też „opłatować”, i tak osaczone, pozostają w danym odstępie nawet do trzech dni. Dopiero kiedy się do płatów przyzwyczają, przestają je respektować i wreszcie się przełamią. System ten zastosowuje się zwykle w mniejszych łowiskach do jeleni przechodnich, a nie do stałej zwierzyny, oraz w łowiskach, przez które jelenie z pól, z nocnego żerowiska do sąsiednich lasów wracają. Po północy należy więc od granicy płatować i tem powrót odciąć, a wreszcie je zupełnie zamknąć.

Opłatowanie zastosowuje się też na wielkich polowaniach z większą ilością nagonki. Wtedy płatuje się najodleglejszą stronę miotu, myśliwi stoją na froncie, więc vis - à - vis płatów, nagonka po za linją myśliwych, i kiedy ruszy, mija linję myśliwych i wtedy dopiero z wielkim krzykiem goni naprzód, w kierunku płatów, zostawiając myśliwych po za sobą. Jelenie, pędzone w ten sposób, uderzają na płaty, cofają się, przełamują linję nagonki i wychodzą na myśliwych. Nagonka, doszedłszy do płatów, zawraca i idzie zupełnie cicho i spokojnie do myśliwych, wyganiając resztę zwierza, który sie przyczaił w gąszczu.

W takich razach płatuje się podwójnie, gdyż jeden rząd nie wystarcza.

„Płaty” dzieli się na „ciemne”, „prześwietlające”, i „siecie”.

Do powyższego polowania wystarczają w zupełności „przeświecające”, składające się z różnobarwnych szmat materjału, 40—60 cm. długości, 5—10 cm. szerokości, przymocowanych do sznurka w odstępie 50 -60 cm. Są one dość tanie, lekkie w transporcie, dadzą się więc z łatwością przenieść z jednego miejsca na drugie.

Jak już powyżej wspomniałem, jelenie pozostają w opłatowaniu do trzech dni, kiedy ranny jeleń je przerywa, nie zważając na nic.

Inny rodzaj zwierzyny nie da się jednakże w płatach utrzymać. Nawet lis nie zważa na nie, dzik, sarna i zając również ich nie respektują. Prócz jelenia, jedynie wilk pozwoli się w ten sposób oszukać.

Wspomnę tu jeszcze o polowaniu „na stanowisku”. Uciążliwe to polowanie wymaga dużo wolnego czasu i cierpliwości, a ponieważ jeleń ciągnie zwykle pod wiatr, rzadko wychodzi na strzał. Zresztą strzelanie późno wieczorem lub w nocy do grubego zwierza, gdy go dokładnie rozpoznać nie można, nie należy do prawidłowego łowiectwa i tylko w wyjątkowych warunkach można się na ten rodzaj polowania zgo-

dzić. Wtedy radziłbym jednakże wybudować ambonkę wygodną na drzewie i tam na jelenie czekać, a z góry nie tak łatwo on zwietrzy myśliwego. Również można na ambonce czekać na jelenie przy kąpielach, zwłaszcza podczas rykowiska, a odwiedzają one je w dni ciepłe, pomiędzy godziną jedenastą a drugą w południe.

Jak już wspomniałem, pierwszym warunkiem utrzymania jeleni w łowisku jest spokój. Należy nawet gospodarkę leśną tak urządzić, aby równocześnie w kilku miejscach robotnicy nie pracowali i łowiska nie niepokoili. Należy więc o ile możności robotę koncertować, co przy dobrych chęciach i umiejętności da się przeprowadzić.

Podczas mej wieloletniej praktyki łowieckiej zauważyłem kilkakrotnie, że straszną i niepowetowaną szkodę wyrządzają nam psy, które przeważnie nocami odwiedzają nasze łowiska i ze świtem dopiero powracają do domu.

Jeśli takie kundle gonią głośno, łatwo rozprawić się z nimi można. Gorzej, jeśli gonią cicho. Wtedy trudna sprawa, i zwykle dopiero po wielu zabiegach można łowisko z rabusiów oczyścić. Znając jednakże doskonale zwyczaje polujących psów, można sobie o tyle robotę ułatwić, że uzbroiwszy się w cierpliwość, przystanąć w pobliżu tego miejsca, którem psy do lasu weszły, gdyż zawsze zmęczone polowniki tą samą drogą do domu wracają. Obecność ich w łowisku zdradza zwierzyna, która raz po raz w wielkim popłochu przelatuje przez linję.

Hodować więc jelenie, nie jest łatwo. Zabić dobrego jelenia wymaga o wiele więcej zabiegów i umiejętności, aniżeliby się zdawać mogło. Prawdziwie dobre wieńce rzadko kiedy się zobaczy, i pomimo, że nieraz mamy w łowisku dobre jelenie, rzadko zdobią ich wieńce nasze ściany.

Ponieważ ubicie kapitalnego jelenia wymaga od myśliwego nadzwyczajnego sprytu, umiejętności, zabiegów i praktyki, dla tego też słusznie się myśliwemu należą trofea, które się składają u jelenia z zębów i z wieńców, czyli rogów.

Nie oddanie myśliwemu trofei należy uważać za największe ubliżenie, jakie go spotkać może, zdobienie zaś ścian cudzemi trofeami ubliża również prawdziwemu myśliwemu.

Odebranie życia tak pięknemu stworzeniu, jak jeleń, tylko dla tego, aby go zabić, a nie dostać trofei, jest prostem rzeźnictwem, a nie szlachetnem łowiectwem.

---

# Komunikaty.

## Rezolucje zjazdu delegatów Związku Zawodowego Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu

w dniu 25 i 26 października r. b.

1) Zjazd stwierdza, że statut przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" nie spełnia tych wymagań, jakie wysunięto w szeregu konferencji w sprawie reorganizacji Zarządu Lasów Państwowych w kierunku nadania Lasom Państwowym większej swobody finansowej, ulepszenia i uruchliwienia administracji przez jej decentralizację, co zostało przez p. Ministra R. i D. P. w zupełności uznane, przeciwnie, przeprowadzona reorganizacja nie dając ze względów ogólno państwowych odrębnej osobowości prawnej, jeszcze w większym stopniu krępują działalność jego organów, wprowadzając biurokratyczną centralizację, przy równoczesnem najnieodpowiedniejszem rozwiązaniu kwestji stosunku służbowego pracowników.

2) Zjazd postanawia domagać się — na podstawie pełnomocnictw, udzielonych rządowi — zmiany statutu przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe" w kierunku zniesienia Generalnej Dyrekcji, której utworzenie niema racji bytu, wobec nienadania Lasom Państwowym odrębnej osobowości prawnej, jest niepożądane, gdyż tworzy jeszcze jedną instancję, jak również wobec zapoczątkowania przez tąże Dyrekcję Generalną szkodliwego dla lasów państwowych kierunku, zmierzającego do uwstecznienia gospodarki leśnej, wbrew wszelkim zasadom intensywności.

3) Zjazd stwierdza, że tendencja przedsiębiorstwa „Polskie Lasy Państwowe", zmierzającą do sprzedawania drzewostanów na pniu i wyzbywania się zakładów przeróbki surowca drzewnego, jako niezgodna z zasadami racjonalnej polityki leśnej, jest szkodliwa, tak dla interesów Skarbu, jakoteż gospodarstwa leśnego i ludności, ponieważ a) pozbawia Państwo wpływu na ukształtowanie cen na rynku wewnętrznym, b) nie daje gwarancji najkorzystniejszego spieniężenia produkcji, c) pozbawia Państwo wpływu na należyty rozdział produkcji wśród ludności.

4) Zjazd stwierdza, że rozwiązanie przez M. R. i D. P. stosunku służbowego z pracownikami zatrudnionymi w Zarządzie lasów państwowych, przed wprowadzeniem w życie odpowiedniej pragmatyki służbowej i zabezpieczenia emerytalnego, jest w wysokim stopniu szkodliwe, ponieważ sprowadza chaos i niepewność sytuacji całych rzesz pracowników.

5) Zjazd zwraca szczególną uwagę odpowiednich czynników rządowych na fakt, że zapowiedź zmiany dotychczaso-

wego stosunku służbowego pracowników Zarządu lasów państwowych na prywatno-prawny, jest w największym stopniu niebezpieczna ze względu na a) policyjny charakter służby ochronnej, wymagającej maksimum autorytetu wobec ludności, b) ważność doboru stałego personelu leśnego, pewnego pod względem lojalności państwowej, szczególniej na kresach, w związku z ewentualnemi czynnościami informacyjno-wywiadowczemi w razie działań wojennych, c) uniknięcia możliwości strajków, zmów i t. p. przysługujących prawnie pracownikom, pozostającym w stosunku prywatno-prawnym do pracodawcy.

6) Zjazd żąda dalszego pozostawienia publiczno-prawnego charakteru stosunku służbowego pracowników Zarządu lasów państwowych, wobec czego wprowadzona już w życie forma delegowania wszystkich dotychczasowych pracowników do przedsiębiorstwa, powinna być zachowaną bez oznaczenia z góry terminów, aż do czasu przeprowadzenia definitywnej reorganizacji administracji lasów państwowych, zgodnie z postulatami wyżej wymienionymi a przedewszystkiem, do czasu nabrania mocy prawnej wszystkich postanowień, związanych z wynagrodzeniem i ubezpieczeniem emerytalnem.

7) Zjazd protestuje przeciwko zwolnieniu z dniem 1-go listopada r. b. wszystkich niższych funkcjonarjuszy leśnych, uważa to za bezprawie i żąda dla tej kategorji pracowników przedłużenia obecnie obowiązującego stosunku służbowego na czas nieograniczony, aż do ostatecznego prawnnego uregulowania tej sprawy.

8) Zjazd potępia metody, przy pomocy których pragnie się wprowadzić rozdźwięk pomiędzy pracownikami wyższych i niższych stopni pod pozorem polepszenia wynagrodzenia jednym, kosztem redukcji wynagrodzenia drugim.

9) Zjazd protestuje przeciwko stawianiu na naczelnem stanowisku w lasach państwowych handlowca, uważając tego rodzaju wybór za kompromitujący i szkodliwy, oraz za poniżenie godności zawodowych leśników polskich przez świadome wywołanie niezgodnej z rzeczywistością opinji, jakoby wśród zawodowych leśników w Rzeczypospolitej nie można było znaleźć odpowiedniego na to stanowisko kandydata.

Zjazd uznając konieczność zjednoczenia wszystkich leśników w jednej organzicji, wypowiada się przeciwko tworzeniu jakiejkolwiek innej poza Związkiem Zaw. L. w R. P. a wszelkie czynione w tym kierunku próby uważa za dążenie do rozbicia Związku.

Za Prezydjum Zjazdu Delegatów Z. Z. L. w R. P.

(—) Woszczyński Stanisław, przew.

(—) Sladek Jerzy, sekretarz.

# Rozporządzenie Rady Ministrów

z dnia 2 lipca 1924 r.

## o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów i prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów.

Na zasadzie art. 10 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116 poz. 924), art 6 ustawy z dnia 5 grudnia 1923 r. o uposażeniu sędziów i prokuratorów (Dz. U. R. P. Nr. 134 poz. 1107) oraz art. 43 ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych (Dz. U. R. P. z 1924 r. Nr. 6 poz. 46) zarządza się co następuje:

§ 1. Państwowa pomoc lekarska przysługuje:

1) funkcjonarjuszom państwowym, wyszczególnionym w art. 1 ustawy z dnia 9 października 1923 r. (z wyjątkiem funkcjonarjuszów państwowych kolei żelaznych), tak mianowanym na stałe i do odwołania (prowizorycznym), jak również przeniesionym w stan nieczynny względnie w stan rozporządzalności;

2) sędziom i prokuratorom;

3) praktykantom w służbie administracyjnej oraz kandytom na stanowiska sędziowskie;

4) członkom rodzin osób, wymienionych pod 1) do 3).

Przez członków rodziny rozumie się osoby, wyszczególnione w art. 4 ustawy z dnia 9 października 1923 r., na które przysługuje prawo pobierania dodatku ekonomicznego. Wyłączeni są i ci członkowie rodziny, którzy podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby w myśl ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. U. R. Nr. 44 poz. 272);

5) emerytowanym funkcjonarjuszom państwowym, którzy przeniesieni zostali w stan spoczynku po dniu 1 października 1923 r. z powodu niezdolności do służby, przekroczonego wieku lub uzyskania prawa do pełnego uposażenia emerytalnego. Wyłączeni są od pomocy lekarskiej emeryci, którzy z tytułu swego zatrudnienia podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby w myśl ustawy z dnia 19 maja 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 44 poz. 272).

§ 2. Państwowa pomoc lekarska obejmuje:

1) poradę lekarską, do której należą również najniezbędniejsze zabiegi chirurgiczne, zabiegi w zakresie chorób gardła, oczu, nosa, uszu i inne, zabiegi ginekologiczne, chirurgiczno-akuszeryjne, dentystyczne (leczenie i usuwanie zębów oraz plombowanie najtańszym materjałem), pomoc położnicza;

2) dostarczanie niezbędnych lekarstw i środków opatrunkowych za opłatą 25% ich ceny; odnośnie do osób wymienionych w § 1 pod 1) do 3) dostarczanie w wyjątkowych wypadkach okularów (służących do poprawienia refrakcji) i pasków przepuklinowych za opłatą 25% ich ceny;

3) leczenie w szpitalach za opłatą 25% taksy szpitalnej;

4) odnośnie do osób, wymienionych w § 1 pod 1)—3) i 5), kąpiele i zabiegi balneoterapeutyczne za pół ceny w państwowych zakładach zdrojowych;

5) odnośnie do osób wymienionych w § 1 pod 1)—4) w wyjątkowych wypadkach zapomogi pieniężne na leczenie w uzdrowiskach.

§ 3. Pomocy lekarskiej udzielają lekarze urzędowi wzgl. lekarze (dentyści, położne) przez władze umówieni.

§ 4. Pomoc lekarska udzielana będzie na podstawie „karty porady“, wydanej przez bezpośrednią władzę służbową funkcjonarjusza, za opłatą manipulacyjną w wysokości 50 groszy. W wypadkach nagłych pomoc może być udzielona bez przedstawienia karty porady, która jednak musi być dostarczona lekarzowi najpóźniej dnia następnego.

Na żądanie lekarza chory winien przedstawić legitymacją urzędniczą (służbową) względnie dowód osobisty.

§ 5. Porady lekarskie udzielane bywają w miejscu wyznaczonem w pewnych z góry oznaczonych godzinach; jedynie obłożnie chorych odwiedza lekarz w ich mieszkaniu. Pomoc winna być udzielona zasadniczo w dniu wezwania, a w wypadkach ciężkich bezzwłocznie.

W wypadkach nagłych, o ile przybycie lekarza urzędowego względnie umówionego jest niemożliwe, można wezwać lekarza prywatnego. Koszty w tym przypadku (jedynie za pierwszą wizytę) ponosi Skarb Państwa, według taryfy przyjętej dla miejscowych lekarzy, po sprawdzeniu rachunku przez lekarza urzędowego.

W razie koniecznej potrzeby mogą lekarze urzędowi względnie umówieni, kierować chorych do lekarza specjalisty (umówionego); do lekarza specjalisty zamiejscowego może kierować tylko lekarz urzędowy.

§ 6. Przy zapisywaniu lekarstw i środków opatrunkowych lekarz winien kierować się zasadami oszczędności bez szkody dla celu terapeutycznego.

Lekarstwa i środki opatrunkowe wydaje się w aptekach rządowych lub w aptekach umówionych, tylko na podstawie recepty lub polecenia lekarza państwowej pomocy lekarskiej, za każdym razem oddzielnie wydanego.

Okulary i paski przepuklinowe zapisuje lekarz urzędowy.

Naświetlenia, prześwietlenia i analizy będą uskuteczniane tylko na podstawie polecenia lekarza urzędowego.

§ 7. Leczenie szpitalne może mieć miejsce jedynie w szpitalu państwowym lub samorządowym.

Funkcjonarjuszom państwowym do X grupy uposażenia włącznie, sędziom i prokuratorom, kandydatom na stanowiska sędziowskie, oraz członkom rodzin tych osób przysługuje leczenie i utrzymanie w szpitalu według klasy II, wszystkim innym funkcjonarjuszom państwowym oraz członkom ich rodzin według klasy III.

Praktytanci w służbie administracyjnej mają prawo do leczenia i utrzymania według tej klasy, która w myśl powyższego postanowienia przywiązana jest do grupy, według której pobierają uposażenie.

Emerytowani funkcjonarjusze państwowi otrzymują leczenie i utrzymanie w szpitalu według tej klasy, która przysługiwała im w chwili przeniesienia w stan spoczynku.

W razie użycia wyższej klasy, niż ta, która przysługuje danej osobie, Skarb Państwa opłaca tylko 75% taksy szpitalnej, należącej się po myśli niniejszego paragrafu.

W wyjątkowych wypadkach może Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) przyznać zwrot kosztów leczenia, przeprowadzonego w domu, lub w prywatnym zakładzie leczniczym, w wysokości, równej kosztom ponoszonym przez Skarb Państwa przy umieszczeniu chorego w szpitalu państwowym lub samorządowym.

§ 8. Umieszczenie chorego w szpitalu następuje na zlecenie lekarza urzędowego względnie umówionego:

1) w wypadku choroby zakaźnej;

2) w razie potrzeby zabiegu lekarskiego, którego wykonanie w domu chorego powoduje wyższe koszty, aniżeli utrzymanie i leczenie w szpitalu;

3) o ile chory nie posiada w domu należytej opieki;

4) w wypadkach, kiedy opieka szpitalna jest niezbędnie potrzebna.

§ 9. Leczenie i utrzymanie w szpitalu państwowym i samorządowym może trwać odnośnie do osób, wymienionych w § 1 pod 1) — 3) i 5) najdłużej pół roku, odnośnie do członków rodzin najdłużej trzy miesiące w ciągu roku kalendarzowego.

§ 10. Pomoc położnicza udzielana bywa w mieszkaniu położnicy, względnie w państwowym lub samorządowym szpitalu lub zakładzie położniczym.

W braku miejsca w szpitalu lub zakładzie, albo w razie groźnego stanu położnicy, uniemożliwiającego przewiezienie jej tam bez szkody dla zdrowia, pomoc położnicza może być udzielona w zakładzie prywatnym. Koszty porodu w zakładzie prywatnym będą zwracane w wysokości 75 $^0/_0$ taksy szpitalnej tej klasy, która danej osobie przysługuje w myśl § 7 niniejszego rozporządzenia.

Koszty porodu odbytego w mieszkaniu położnicy zwraca się w wysokości 75$^0/_0$ kosztów 10-dniowego utrzymania w szpitalu według taksy tej klasy, która przysługuje danej osobie w myśl § 7 niniejszego rozporządzenia.

§ 11. Zezwolenia na korzystanie z kąpieli lub zabiegów balneoterapeutycznych za pół ceny w państwowych zakładach zdrojowych będą udzielane na podstawie zaświadczenia lekarza urzędowego, stwierdzającego konieczność kąpieli względnie zabiegów oraz ich ilość.

§ 12. Zapomogi na leczenie w uzdrowisku mogą być udzielane w wypadkach koniecznego leczenia klimatycznego na podstawie świadectwa lekarza urzędowego na okres kuracji nie dłuższy niż trzy miesiące. Wysokość zapomogi oblicza się według taksy szpitalnej tej klasy, która danej osobie przysługuje w myśl § 7 niniejszego rozporządzenia. Za podstawę obliczenia służy taksa szpitalna w siedzibie urzędu wojewódzkiego tego województwa, do którego chory udaje się na kurację.

Wypłata zapomogi następuje z reguły po powrocie chorego z uzdrowiska, na podstawie zaświadczenia lekarza umówionego dla danego uzdrowiska lub lekarza urzędowego o odbytej kuracji, przy podaniu dnia jej rozpoczęcia i ukończenia.

W wypadkach niezbędnej konieczności może Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) na wniosek urzędu, któremu dany funkcjonarjusz podlega, udzielić zaliczki w wysokości, nieprzekraczających 75$^0/_0$ całkowitej kwoty przyznanej zapomogi, z tem, że funkcjonarjusz winien po odbytej kuracji udowodnić przeprowadzoną kurację w sposób przepisany w poprzednim ustępie.

§ 13. Koszty przejazdu lekarza do obłożnie chorego oraz koszty przewiezienia obłożnie chorego do lekarza lub szpitala pokrywa Skarb Państwa.

Za przewiezienie chorego pozamiejscowego do lekarza koszty podwody będą opłacane względnie zwracane w wysokości ustalonych taks. O ile podróż odbyła się koleją, będą zwrócone koszty podróży chorego stosownie do klasy przysługujących mu na mocy jego karty legitymacyjnej. Koszty podróży lekarza będą zwracane stosownie do umowy.

Postanowienia niniejszego § nie mają zastosowania do emerytów.

§ 14. Opłaty, przewidziane w § 2 i 4 oraz ograniczenie czasu leczenia w szpitalu, przewidziane w § 9, nie mają zastosowania, gdy pomoc lekarska następuje wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego w czasie lub wskutek pełnienia służby.

§ 15. Jeżeli zostanie stwierdzone, że wezwanie do chorego było nieuzasadnione, dany funkcjonarjusz obowiązany będzie zapłacić honorarjum lekarza w wysokości przyjętej zasadniczo dla lekarzy miejscowych, jakoteż i inne koszty z wizytą lekarską połączone.

§ 16. Zorganizowanie pomocy lekarskiej według zasad, ustalonych w niniejszym rozporządzeniu przeprowadzi Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia), biorąc pod uwagę potrzeby i warunki pracy w poszczególnych działach służby państwowej.

Odnośne zarządzenia organizacyjne wydaue będą w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu.

§ 17. Pomoc lekarska, unormowana niniejszem rozporządzeniem, przysługuje osobom wymienionym w § 1 również w wypadku, gdy pełnią służbę względnie mieszkają na obszarze W. M. Gdańska.

§ 18. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Z dniem tym tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy, dotyczące pomocy lekarskiej dla osób objętych niniejszem rozporządzeniem.

Prezes Rady Ministrów i Minister Skarbu: W. Grabski.

Minister Spraw Wewnętrznych: Z. Hübner.

---

# Literatura.

## Pisma nadesłane do Redakcji.

„POBOCZNE UŻYTKI LEŚNE“ przez prof. A. Szwarca, str. 88, ryc. 6, Prakt. Enc. Gosp. Wiejskiego nr. 64. (Nakł. Księgarni Rolniczej w Warszawie.)

Jest to ostatni tomik z dziedziny użytkowania lasu, traktujący o ubocznych użytkach leśnych, tj o użytkowaniu kory, żywicy, paszy i ściółki leśnej oraz nasion leśnych, jako taki stanowi całość z poprzednio wydanemi, tegoż autora, książeczkami p. t. „Cięcie lasu i wyróbka drewna“ „Sortowanie i transport drewna“.

Zważywszy na niedostateczne i często nieracjonalne wyzyskanie powyższych użytków leśnych, książka ta znaleźć się winna w rękach wszystkich rolników i leśników.

Inż. Leś. J. Rafalski, prof. Uniwersytetu Poznańskiego. „Z AKTUALNYCH ZAGADNIEŃ, DOTYCZĄCYCH LASU POLSKIEGO.“ Str. 77. Nakład Księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Aktualność poruszonych zagadnień, mogących zainteresować nietylko leśników polskich, ale ekonomistów, prawników, członków naszych ciał ustawodawczych i nawet szersze warstwy społeczeństwa, jest rzeczywiście

duża, jeżeli przyjąć pod uwagę, że praca składa się z dwu studjów: 1) Projekt reformy państwowego Zarządu Lasów i 2) Koncesja na eksploatację Puszczy Białowieskiej.

W pierwszem studjum autor, po rozpatrzeniu ogólnych właściwości lasu i gospodarstwa leśnego, krytykuje (wprawdzie zbyt jednostronnie) obecny stan Zarządu lasów państwowych, analizując niedawno uchwaloną reorganizację Zarządu lasów na przedsiębiorstwo państwowe oraz podaje własny projekt reformy.

W drugiem studjum autor kreśli historję prób sprzedaży Puszczy Białowieskiej i poddaje bardzo szczegółowej i ostrej krytyce zawartą przez Min. R. i D. P. umowę na oddanie w obce ręce eksploatacji Puszczy Białowieskiej, udawadniając, że została ona zawarta na niesłychanie ciężkich warunkach dla skarbu państwa, bez żadnej ku temu potrzeby.

„POGLĄDOWA MAPA HYDROGRAFICZNA RZECZPOSPOLITEJ POLSKIEJ" 1 : 750,000, wydana staraniem Wydziału Hydrograficznego M. R. P, w Warszawie. Przez Ministerstwo R. P. opracowana, mapa ta odznacza się zarówno bogactwem dokładnego i cennego materjału jak i pięknem wykonaniem. Jest to jedyna tego rodzaju mapa Polski. Cena 8 zł.

„LAS POLSKI" Organ Związku Zawodowego Leśników w Rzeczypospolitej Polskiej. Miesięcznik, pod redakcją J a n a K l o s k i, wrzesień 1924 roku.

T r e ś ć: W ł. B a r a ń s k i: Polski bilans handlowy drzewny za lata 1920–1923. — F r. L i s i k i e w i c z: Uwagi o „daninie lasowej", — St. Woszczyński i W. Ł u c z k i e w i c z: Ogólna organizacja zbiorowisk drzewnych i podstawy ich ewolucji. — J. K l o s k a: Nowy kiełkownik systemu Liberaka. — K. B i e l a ń s k i: O jedną organizację leśników polskich. — J. R a f a l s k i: Listy z podróży. — Książki i pisma, nadesłane do Redakcji. — Nowe książki. — „Acta forestalia fennica". — Wolne głosy: S. R u ś k i e w i c z: O praktyki dla akademików-leśników. — Komunikat. — Z życia Z. Z. L. w Rz. P., — Spis rzeczy.

„SYLWAN" Organ Małopolskiego Towarzystwa Leśnego i Spółdzielni Leśników. Wychodzi miesięcznie pod redakcją Prof. Dra Szymona Wierdaka.

T r e ś ć: Małop. Tow. Leśne w sprawie reorganizacji lasów państw. Memorjał Tow. urzędników państw. techniczno-leśnych do p. Ministra R. i D. P. — I n ż. E r n e s t z K o s t r y n i a T i l l: Reorganizacja lasów państwowych. — P r o f. I n ż. C y r y l K o c h a n o w s k i: Sanacja zarządu lasów państwowych w Austrji. — I n ż. A. K o z i k o w s k i: Z doświadczalnictwa leśnego za granicą. — I n ż. L e o p o l d M e r z: Buk w przemyśle drzewnym (Dokoń.) — I n ż. L e o p o l d M e r z: Odpowiedź na artykuł inż. K. Sucheckiego. — Komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych. — Sprawozdanie Zarządu Spółdzielni Leśników. — Z literatury. — Związek Leśników Wychowańców S. G. G. W. w Warszawie. — Odezwa w sprawie zwołania IV Ogólnego Zjazdu Leśników pol.

„ŁOWIEC POLSKI". Organ Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Nr. II (380) Warszawa, dnia 1 listopada 1924 r. Rok XVII.

T r e ś ć: Do Prenumeratorów. — Z Centr. Związku Pol St. Łow. — Wskazówki przy zawieraniu umów. — J. Oreński: 100 lat słownictwa łowieckiego. — B. Swiętorzecki: Głuszec. — J. Domaniewski: Przegląd literatury. — Z bibljografii łowieckiej. — Zawody strzeleckie w Poznaniu i Lublinie. — Ze strzelnicy. — Korespondencja — Kalendarz myśliwski. — Kronika myśliwska. — Konkurs łowiecki. — Odpowiedzi Redakcji. — W odcinku: M. hr. Potocki: Na kaczki. — Korybut-Daszkiewicz: O zmroku. — Ilustracje: 6 klisz do „Głuszca" B. Świętorzeckiego.

# Bogdan Chrzanowski

## Księgarnia i skład papieru

## W POZNANIU [20

### ŚW. MARCIN 70

### poleca następujące wydawnictwa:

| | | Cena |
|---|---|---|
| **Nowość!** | Rafalski Z., Prof. Z aktualnych zagadnień dotyczących lasu polskiego. . . . . | 3,60 złp. |
| **Nowość!** | Krawczyński W. Łowiectwo, przewodnik dla leśników i myśliwych, 140 ilustracjami . . . . . . . . . . . . . . | 17,— „ |
| | w oprawie płóciennej . . . . . . . | 22,— „ |
| | Bieler R. Dr. Hodowla lasu tom. . . . | 8,50 „ |
| | „ „ „ . . . . | 6,30 „ |
| | Steuert Dr. Zwierzę domowe w stanie zdrowia i choroby, z 381 rycinami, w oprawie . . . . . . . . | 18,— „ |
| | Jastrzębski Z. Ocenienie lasu i statystyka leśna . . | 4,— „ |
| | Sylwa-Taroura. Hodowca a myśliwy . . . . . . . . . | 2,40 „ |
| | Weber. R. Żelaza i pułapki myśliwskie . . . . . . . | 2,50 „ |
| | Leśnik polski, w oprawie . . . . . . . . . . . . . . . | 4,— „ |
| **Nowość!** | Smiarowska Z., Dr. Hygiena kobieca we wszystkich okresach jej życia ze specjalnem uwzględnieniem hygieny macierzyństwa i niemowlęcia. . . . | 3,50 „ |
| **Najlepsza książka kucharska!** | Ochorowicz-Monatowa. Uniwersalna książka kucharska z ilustracjami przeszło 2200 skromnych i wytwornych przepisów gospodarskich i kuchennych z uwzględnieniem dyety codziennej, hygieny, oraz kuchni jarskiej . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | 10,— „ |
| | Monatowa. Gospodarstwo kobiece w mieście i na wsi z ilustracjami (466 stron) . . . . . . . . . | 9,— „ |
| | Górka St. Sztuka zdobycia majątku. . . . . . . . . | 3,— „ |
| | Zoll, Prof. i Hełczyński, Dr. O przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych . . . . . . . . . . | 5,— „ |
| | Ossendowski A., Dr. Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów (konno przez Azję środkową . . . . . . . | 8,30 „ |
| | Ossendowski A., Dr. W ludzkiej i leśnej kniei . . . | 8,30 „ |

**Książki powyższe wysyłam odwrotną pocztą na żądanie przez zaliczenie pocztowe.**

Nakładem i czcionkami drukarni „Rynku Drzewnego i Przeglądu Leśniczego" w Poznaniu.